

Każdy człowiek od chwili narodzin zaczyna układać swoje puzzle — agnieszka3201

**Od autora:** Recenzja Marty Grzebuły - jarzebina22.blog.pl (posiadam zgodę na jej rozpowszechnianie)

---



**Autor książki:** Tori Ritner

**Tytuł:** Puzzle

**Kategoria:** literatura faktu

**Wydawnictwo:** Wydawnictwo Psychoskok

**PUZZLE** – Gdybym jednym słowem pokusiła się o jej podsumowanie, czy dałabym radę? Tak. **DESTRUKCJA**, to byłoby to słowo. Destrukcja, zniszczenie tego, co jest w drugim, a do tego, małym człowieku. Zniszczenie tego, co jest niewinne.

Wraz z moją przewodniczką przeżywałam niemal od nowa to, co było bez mała i moim udziałem. Lecz na mojej drodze życia Bóg, los? postawił wyjątkowo mądrą, kochającą, kobietę, mamę. Czytając tę powieść niewymownie współczułam bohaterce, Buntowałam się nie mogąc pojąć tego, na co byli gotowi jej bliscy, aby jej życie stało się piekłem. Zniwolona, osaczona, jako dziecko alkoholików usiłowała niemal panicznie się ratować, szukając miłości, akceptacji u innych... Czy jej się to udało? A może, jak głosi powiedzenie: "Wpadła spod rynny na deszcz?" Czy zawsze konsekwencją naszych wyborów, decyzji jest to, co nas spotyka? Czy zawsze „zasłużenie”?

Było południe, gdy zaczęłam czytać tę powieść, od czasu do czasu, musiałam oderwać się od niej. Dlaczego? spytasz. Zaraz do tego wrócę.

Spoglądałam przez okno. A za nim chłód, śnieg, i zapadająca szarówka. Schyłek dnia. Odnalazłam w tym widoku analogię do powieści PUZZLE. Moja przewodniczką, niczego oprócz chłodu uczuć, reżimu wychowawczego, lub doświadczając tego skrajności – była zaniechana, nie zaznała. Nie mająca tak naprawdę przykładu, ani wsparcia {poza jedną osobą} usiłowała przetrwać. Tak, dosłownie, przetrwać, po drodze popełniając masę błędów.

I teraz wrócę do przerwanej myśli. Dlaczego musiałam przerywać, choćby od czasu do czasu, czytanie...?

Bo w takim samym stopniu było mi jej żal, co byłam na nią zła. Ale, ale... przecież i mnie osobiście znane jest powiedzenie: "spisany przez kalkę scenariusz życia". Mimo faktu, że uczyłam się psychologii, że daje ona odpowiedź na to pytanie, nie potrafię pojąć tych złożonych mechanizmów naszej podświadomości. Dlaczego tak często bywa, iż popełniamy błędy naszych rodziców? Że powielamy ich życie? Kobieta, szuka mężczyzny podobnego do ojca, chłopak do matki... I zapętlamy się, początkowo nieświadomie... i

spadamy na dno. Bardzo często, „stajemy się” – naszymi rodzicami.

Mieszkam w dość „specyficznym” środowisku, i widzę to „powielanie”. Czy mojej przewodniczce uda się „oderwać od korzeni”? Czy nie popełni niemal identycznych błędów? A gdy dorośnie, gdy sama stanie się matką, jaka będzie? Gdzie ucieknie od dramatu, od poniżenia, które zgotował jej i dzieciom partner? Na ile uświadomi sobie, że nie uczyniła nic, co mogło, co powinno było zmienić jej życie, dać lepszą przyszłość?

Ale, ale... OCENIAM ! Znów to robię. Niedobrze. Tak niewolno.

Kolejna silna refleksja wtargnęła w mój umysł.

Kiedy dziecko nie ma wzorców, nie ma tak zwanego punktu oparcia - punktu moralności, prawości, opartej, czy też wywodzącej się z daru miłości – jak więc może {upraszczając}” ofiarować innym coś, czego istnienia nawet nie podejrzewa?”

„Z pustego i Salomon nie naleje”. Tak, to prawda. Ale może bohaterce udało się? Od każdej reguły jest wyjątek, nieprawdaż?

Choć z drugiej strony moja przewodniczka, nie mająca do tego poczucia własnej wartości, ucząca się od innych {czasem złej miłości, toksycznej} postępująca metodą prób i błędów wkracza w dorosłe życie. I sądzę, co smutne, że do przewidzenia jest kolejność rzeczy. Ale czy mimo wszystko przejdzie metamorfozę? Czy z porzucanych w chaosie cząstek życia, cząstek emocji, chwil, niczym owe puzzle – uda się jej stworzyć obraz? Jeśli tak, to jaki on będzie?

Pełne piękna blasku słońca, i zieleni drzew, błękitu nieba i srebra wody...? Czy wręcz odwrotnie, stanie się czarną plamą, mroczną, wypełnioną jedynie łkaniem i bólem?

A jeśli nawet w tej głębi mroku, komuś uda się rozpaść światło, dać iskrę, czy dostrzeże szansę dla siebie, dla dzieci?

Mimo, iż – na szczęście - nie do końca mogłam identyfikować się z moją przewodniczką, to bardzo emocjonalnie podeszłam do czytania tej książki, i to już niemal od samego początku. Długo rozmyślałam nad jej treścią. Jej przesłaniem. Czy było ono wystarczająco czytelne?

No cóż Drogi Czytelniku, sprawdź to sam. I choć być może – nie jest to książka dla każdego... Bo z reguły wolimy unikać słów pełnych cierpienia, historii, gdzie życie – owszem kołem się toczy - ale wygląda, jak swoiste koło tortur, to zachęcam Cię do tej lektury. Bo czy aż do samego końca tak będzie?

Dowiesz się tego, jak sądzę, sam. I raz jeszcze podkreślam, że nie jest to lektura o skowronkach, o miłości – użyje to znanego porównania - ”lekkiej łatwej i przyjemnej”. Ale powieść ta to – niestety - obraz z zwierciadła, jakże prawdziwego życia. Nie ma tu fikcji, choć paradoksalnie należy mówić o powieści Tori Ritner, jako o fikcji literackiej. Ale moim zdaniem jest w tej książce czystość emocji, przekazu prawd i bardzo wnikliwa analiza. Pięknie ukazany „efekt domina”. Dobra psychologiczna książka, do której wraca się nie tylko po to, aby szukać prawd – bo te są za oknem, na ulicy, na przystanku tramwajowym, gdzie właśnie śpi „ululany” przez życie człowiek, lub gdzie media głoszą o kolejnej historii mrozącej krew w żyłach: ” Ojciec alkoholik wymordował rodzinę” . Ale wraca się by móc odkryć, również w so-

bie, ten potencjał... Potencjał – jak w moim wypadku było – miłości, akceptacji, zrozumienia i chęci niesienia pomocy...

Zdziwiłeś się... pomagać fikcyjnym bohaterom? Ja nie byłabym tego taka pewna...

Dla mnie ta powieść jest fikcją, i nie jest, fikcją literacką. Raz jeszcze to podkreślam... jest tyle książek opisujących dramat, ból, poniżenie, próby dźwignięcia się z dołka, odszukania drogi i celu życia. Odszukania w sobie to, co tak cenne, wiary, nadziei i miłości... I wszystko to miałoby być fikcją?

Niewiarygodne, więc, czy na pewno? Ja miałabym wątpliwości.

Jednym słowem polecam Ci powieść, przy której czytaniu otrzymasz odpowiedzi na wszystkie pytania, które dziś zadałam, ale jednocześnie Ty sam, Drogi Czytelniku, postawisz ich znacznie więcej.

Wierząc w Twoją zdolność, w Twój dar empatii zapraszam Cię do świata, w którym bohaterka usiłuje z kawałków własnych myśli, emocji, wrażeń, minut itp, – ułożyć - właśnie niczym puzzle- zbudować od postaw, swój obraz życia.

**Recenzja Marty Grzebuły - jarzebina22.blog.pl**

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

agnieszka3201, dodano 30.04.2014 06:57

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).